№ 3. Warszawa, 5 (17) Lutego 1896 r. Rok XLV.

KORESPONDENT
ROLNICZY, HANDLOWY i PRZEMYSŁOWY.

Wychodzi jako pismo dodatkowe bezpłatne przy „Gazecie Warszawskiej.“

Dostawa zboża do Anglii.

Wynikły niespodzianie zatarg polityczny anglo-amerykański i coraz bardziej uwydatniające się na horyzoncie politycznym widmo wojny między Stanami Zjednoczonemi Ameryki Północnej i Anglią, wysunęły na pierwszy plan nader ważną dla krajów rolniczych kwestyę dostawy zboża do Anglii. Wobec doniosłości tej kwestyi dla wszystkich krajów, przeważnie zaś dla Państwa Rosyjskiego, p. Rewa w *Kijewlaninie* zadaje sobie pytanie, czy Anglia, w razie wypowiedzenia wojny Stanom Zjednoczonym, może odczuć brak zboża i, gdyby tak było, to jak wielki ten brak będzie? Rzecz naturalna, że w danej chwili kwestya to teoretyczna dopiero, gdyż wojny dotąd niema, ponieważ jednak rolnicy interesują się przebiegiem wypadków anglo-amerykańskich, a z drugiej strony wojna nie jest rzeczą niemożliwą, przeto sądzimy, że nie od rzeczy będzie przytoczyć pewne kombinacye.

Do początku bieżącego stulecia między ludnością Anglii i jej produkcyą zbożową istniała zupełna równowaga, pozwalająca Anglikom wytrzymywać wszelkie blokady; od tego wszakże czasu, zwłaszcza w ostatnich latach, stan rzeczy się zmienił. W 1800 r. w Anglii i Szkocyi pod pszenicą było 3,320,000 akrów, przy ludności 10,500,000 dusz. W 1880 r. we wszystkich trzech Zjednoczonych Królestwach, przy ludności 34,622,000 dusz, pod pszenicą było tylko 3,065,000 akrów. W 1890 r. ludność Anglii podniosła się do 37,484,000 dusz, a przestrzeń ziemi, zajętej pod uprawę pszenicy, zmniejszyła się do 2,453,000 akrów; wreszcie w 1895 r. ludność Anglii obliczano na 39,130,000 dusz, przestrzeń zaś pod pszenicą wynosiła zaledwie 1,500,000 akrów, t. j. innemi słowy, w ciągu bieżącego stulecia liczba mieszkańców w Angli podniosła się prawie w czwórnasób, a przestrzeń, zajęta pod uprawę pszenicy, zmniejszyła się więcej niż w dwójnasób. W 1800 r. 10 akrów pod pszenicą przypadało na 32 osoby, teraz 10 akrów przypada na 260 osób.

Biorąc pod uwagę zwiększoną konsumcyę zboża, w danej chwili Anglia wytwarza tylko $^1/_8$ część niezbędnej dla niej pszenicy, pozostałe zaś $^7/_3$ musi nabywać w innych krajach, przeważnie w Stanach Zjednoczonych i Państwie Rosyjskiem. Jeśli między Anglią i Stanami Zjednoczonemi wyniknie wojna, to zachodzi pytanie, czy Anglia będzie w stanie ją prowadzić, gdy się zwróci uwagę na konieczność ogromnego dowozu zboża do tego kraju? Przytem brano jeszcze w rachubę dwa wypadki: po pierwsze, istnieje przypuszczenie, że Anglia nie jest w stanie obejść się bez zboża amerykańskiego, a dlatego nie może prowadzić wojny z Ameryką, i po drugie, w razie gdyby wojna wynikła, Amerykanie mogliby zatamować dowóz zboża do Anglii z innych krajów rolniczych, i tym sposobem pozbawiliby ją nietylko swego, ale wogóle obcego zboża, a to równałoby się dla Anglii głodowej śmierci. Szczegółowe i dokładne zbadanie obu tych wniosków utrwala nas w przypuszczeniu, że gdyby rzeczywiście między Anglią i Stanami Zjednoczonemi wybuchła wojna, a nawet wojna długa, bo i wtedy zapewne Zjednoczone Królestwo nie mogłoby zaznać braku zboża, gdyż nikt chyba w Anglii nie chciałby się narażać na śmierć głodową. W razie wybuchu wojny anglo-amerykańskiej mogą być dwie alternatywy: albo wojna ta zakończy się tak szybko, jak wojna między Prusami i Austryą w 1866 r., albo też przeciągnie się czas dłuższy. W pierwszym wypadku zapasy, jakiemi rozporządzają kraje europejskie, są aż nadto dostateczne do pokrycia w Anglii dowozu amerykańskiego.

Prócz tego pomimo, iż flota Stanów Zjednoczonych jest wielką, nie będzie ona w możności zupełnie zatamować dowozu zboża do Anglii z kolonij, zwłaszcza z Indyj. Z tych ostatnich zboże idzie do Anglii przez kanał Sueski i morze Śródziemne, t. j. że na całej prawie drodze jest po za obrębem możliwej działalności floty amerykańskiej, tąż samą drogą może też być dostarczone zboże z Australi. Przy podniesieniu się cen w Anglii pójdzie mnóstwo pszenicy z Europy, i tą drogą, zupełnie wolną od floty amerykańskiej. Jeśli teraz, gdy ceny zboża są tak niskie, że rolnicy w wielu miejscowościach produkują ze stratą, eksport z Państwa Rosyjskiego dosięga olbrzymich rozmiarów, to przy cenach wyższych może się tylko powiększyć. W razie zatem krótkotrwającej wojny, wystarcza Anglii podnieść tylko ceny zboża, a napewno będzie zaopatrzona poddostatkiem w zboże europejskie i żadnych trudności pod tym względem nie doświadczy. W drugim wypadku, t. j. gdyby się wojna przeciągnęła, dostawa zboża na rynki angielskie byłaby nieco skomplikowaną, ale w każdym razie Anglia nie zginęłaby od śmierci głodowej. Wiadomo powszechnie, że ostatniemi czasy, z powodu ciężkiego położenia rolnictwa i niskich cen na produkta rolne, znacznie zmniejszyła się przestrzeń uprawna nietylko w Anglii, ale we wszystkich prawie krajach Europy, a w tej liczbie i w Państwie Rosyjskiem. Jeśli przypuścimy, że dla jakichkolwiekbądź względów wojna przeciągnęłaby się dłużej niż rok, to jednocześnie przypuścić też możemy, że zwiększy się produkcya zbóż nietylko w krajach europejskich, ale i w Państwie Rosyjskiem. Co prawda, wzrost produkcyi zboża, wobec trudności szybkiego zastosowania się rolników do zmienionych zupełnie warunków handlu, nie mógłby być zbyt znaczny, gdyż uprawa zbóż ozimych wymaga całego roku. Uprawa jednak pszenicy jarej, wymagająca zaledwie kilka miesięcy czasu, nie napotyka tylu trudności, i rolnicy chętnie rzuciliby się do niej wzamian uprawy owsa lub jęczmienia. Jeśli zaś produkcya pszenicy jednocześnie zwiększy się we wszystkich państwach europejskich, to już Anglia rozporządzać będzie mogła taką ilością zboża, która jej pozwoli bez obawy śmierci głodowej obchodzić się przez czas dłuższy bez zboża amerykańskiego.

W kwestyi dostawy zboża do Anglii, na wypadek wojny z Ameryką, główne znaczenie mieć będą pieniądze, a to dla kraju tak bogatego, jak Zjednoczone Królestwo, nie będzie przeszkodą trudną do pokonania. Widzimy zatem, iż obawa jakakolwiek o zboże nie może być dla Anglii poważną przeszkodą do prowadzenia krótszej, czy też dłuższej wojny z Ameryką. Nikt nie zaprzeczy, że w razie wojny anglo-amerykańskiej rolnicy europejscy, a zwłaszcza nasi, mogą zarobić wiele. Jeśli Stany Zjednoczone nie będą mogły zatamować dostawy zboża do Anglii z kontynentu Europy i Indyj, to Anglicy będą mieli możność usunąć z rynków europejskich zboże amerykańskie. Bardzo prawdopodobną wtedy znów jest rzeczą, że w tym wypadku miejsce Anglii zajęłoby Państwo Rosyjskie; ponieważ zaś przy braku poważnego konkurenta, o „nadprodukcyi“ zbóż, przygniatających rynki europejskie, nie będzie mogło być mowy nawet, przeto ceny zboża w całej Europie muszą się podnieść, co chwilowo bynajmniej odbije się pomyślnie na interesach rolników. Zwyżka cen będzie jednak tylko chwilową i zbytnio jej dowierzać nie można. Jeśli, w razie wojny anglo-amerykańskiej, produkcya zbóż w państwach europejskich powiększy się, to później, kiedy wojna ta przejdzie, rolnicy znów mogą się znaleźć w pozycyi, niezbyt dla siebie korzystnej. Zresztą, o ile kombinacye powyższe mają podstawę, okaże dopiero przyszłość.

M. S.

Wiosenne bronowanie łąk i pszennych zasiewów.

Bronowanie łąk i zasiewów ozimych rozpoczyna się z wiosną, skoro temperatura pozbędzie się swego zimowego charakteru, nocne zaś przymrozki wyjątkowo tylko się trafiają, gdy grunt już się ogrzeje i nie jest ani zbyt suchy, ani też bardzo wilgotny. Im stan zasiewu na polu lub darni na łące jest bujniejszy, tem energiczniejsze ma być bronowanie ostremi bronami, a w niektórych

wypadkach należy je uskuteczniać na krzyż, to jest w obu kierunkach. Przez bronowanie zasiewów pszenicy ozimej i łąk, do czego ze wszystkich dotąd znanych, do tego celu służących narzędzi, najlepiej się nadają brony Laacke'go, nie tylko zupełnie zmieniamy wygląd naszych łąk w sposób szczególnie korzystny, lecz podnosimy przytem ich wydajność w bardzo wysokim stopniu; na zapuszczonych zaś i nie bronowanych łąkach, chwasty, zielska i mchy wkrótce przytłumią porost lepszych traw. Cel, jaki zamierzamy przy bronowaniu ozimych zasiewów na wiosnę, polega na skruszeniu skorupy, utworzonej przez topniejące śniegi i deszcze zimowe, i otwarcie czynnikom atmosferycznym przystępu do warstwy ornej, a stąd do wywarcia dobroczynnego wpływu na coraz szybciej rozwijające się młode roślinki, przez ułatwione przenikanie do korzonków traw i roślin zbożowych. Bronowanie łąk i zasiewów bardzo skutecznie działa w razie, gdy wkrótce po zasiewie i podczas zimy padają obfite deszcze tak, że glinkowata lub ciężka gliniasta ziemia zabłotnieje; na wiosnę zaś, zamiast ciepła i pogody, panują ostre wysuszające wiatry, odbierające twardej skorupie całą jej wilgotność; stąd w końcu powstaje na powierzchni nieprzenikliwa dla powietrza warstwa, tamująca wymianę wilgoci i gazów pomiędzy atmosferą a rolą i utrudniająca w wysokim stopniu rozwój wegetacyi. Mając zasiewy ozime w tak niekorzystnych warunkach, możemy skutecznie zaradzić złemu bronując je wyżej wspomnianą żelazną broną, która energicznie kruszy i rozrywa skorupę, obnażone korzonki okrywa sproszkowaną ziemią, przywraca roli utraconą włoskowatość (kapilarność), a powietrzu i wilgoci otwiera do niej przystęp.

Bronowanie należy rozpocząć wtedy, gdy koń na roli nie grzęźnie, a grunt posiada jeszcze dość wilgoci zimowej, aby brona mogła skutecznie działać. Lecz jeżeli wskutek suszy wiosennej i silnych wiatrów, powierzchnia ziemi zbytecznie wyschła, należy z bronowaniem poczekać, aż obfity deszcz przywróci ziemi normalny stosunek wilgoci. W każdym razie, zwłaszcza na ciężkich i zwięzłych gruntach, zaleca się mocne bronowanie pszenicy. Im ziemia jest ściślejsza, tem bronowanie powinno być mocniejsze. Już taki mistrz, jak A. Thaer, powiedział, że rola obsiana pszenicą po wiosennem zbronowaniu, powinna wyglądać tak, jakby dopiero co zasiana, to jest, nie powinno widać na niej ani jednego zielonego listka, tylko świeżą, suchą, sproszkowaną ziemię. Tego samego zdania był słynny francuski agronom M. de Dombasle, i zawsze tak w gospodarstwie swojem w Roville postępował. Bronowanie zaleca się nietylko na gęstej, lecz i rzadkiej pszenicy, gdyż w takim razie lepiej się krzewi. Najlepiej jest, gdy bronować będziemy na krótko przed rzęsistym i ciepłym deszczem; gdyby po zbronowaniu trwała sucha pogoda, należy pole uwałkować lekkim walcem; wogóle walcowanie jest do zalecenia, jeśli ziemia jest sucha i brylasta, i gdy w pszenicy mamy siać koniczynę. W takim razie trzeba koniczynę zasiać na zbronowanem polu, a dopiero po tem walcować, co daje lepsze rezultaty. Korzyści, osiągane przez bronowanie, polegają na tem, że twarda skorupa zostaje skruszoną, a dostęp powietrza do wnętrza warstwy ornej ułatwiony, jak to już wyżej powiedziano, przytem zakorzenienie i krzewienie się roślin pobudzone, liczne chwasty, płytko zapuszczające korzenie, zniszczone, które zajmowałyby miejsce roślinom i odbierałyby im pożywienie. W miarę spójności gruntu, bronowanie powtarza się dwa, trzy lub więcej razy, do głębokości kilku centimentrów, dopóki wierzchnia warstwa orna nie zostanie wszędzie dokładnie skruszona. Wyrwane częściowo korzonki ujmą się znów gruntu po pierwszym ciepłym i rzęsistym deszczu. Nawet na zimi mieco sybkiej bronowanie jest pożyteczne, bo choć aż niektóre roślinki zostaną wyrwane, to za to pozostałe tem bujniej będą się krzewić.

Bronować można każdego rodzaju broną, lecz, jak już powyżej powiedzieliśmy, najodpowiedniejszem do tego celu narzędziem są brony Laackego. Brony te szczególnie się nadają, za pomocą ostrych swych zębów, do wyrywania starych, obumarłych kępek trawy; które tylko powstrzymują wzrost młodej trawy; wydobywają one te kępki na powierzchnię, gdzie szybko następuje ich rozkład, a grunt łąkowy zostaje spulchniony i otwarty dla przystępu powietrza i atmosferycznej wilgoci. W pojedyńczych wypadkach stwierdzono, że wskutek użycia bron Laacke'go wydajność łąk wzrasta o 10—12%, w niektórych razach o 50—60%. Przyczyny takiego podniesienia wydajności dobrze uprawionych bron Laacke'go należy szukać w następujących wnioskach. Ostrza noży, z których się ta brona składa, przecinają darń na łące na głębokości 5—7 ctm. w wąskich odstępach, wynoszących 2—3 ctm. W skutek tego mchy zostają częściowo wyrwane, a korzenie chwastów poprzecinane. O ile dostęp powietrza do korzeni traw sprzyja ich wzrostowi, o tyle działa on szkodliwie na chwasty. Jeśli spilśniona darń zostanie w ten sposób poprzecinaną, a dostęp powietrza do korzeni traw ułatwiony, następuje silne ich krzewienie się, które tłumi porost osłabionych już chwastów. To nacinanie darni ważniejszem jest jeszcze pod względem ulepszenia fizycznych warunków gruntu łąkowego, ponieważ trzy czynniki wzrostu roślin: powietrze, wilgoć i ciepło zatrzymują się w gruncie, a stąd tworzy się produkt rozkładu organicznych materyj, to jest próchnica. Tworzenie próchnicy rozpoczyna się równocześnie z działaniem tych trzech czynników. Rozrzucony kompost, albo rozsiany mineralny nawóz dostaje się również do gruntu, albo zostaje z wodą deszczową do niego spłukany. Kretowiska, kępki wyrzucone przez myszy i mrówki zostają poszarpane i zrównane; nadmierna wilgoć może się ulotnić, a deszcz bez przeszkody dostaje się do korzeni. Słowem łąka, uprawiona broną Laacke'go już po 2—3 tygodniach, stosownie do stanu pogody, ma zupełnie inny wygląd niż łąka, pozostawiona sama sobie, choćby jaki sceptyk z pomiędzy sąsiadów, widząc porzniętą łąkę bez śladu poprzedniej zieloności, z niedowierzeniem kręcił głową, lecz jednak po kilku tygodniach zmieni przekonanie widząc, jak teraz łąka wygląda. Łąka nieuprawiana przedstawia darń źle zwartą, gołe miejsca i pojedyncze kępki trawy nieco gęstszej, obok licznych, małej wartości traw liściastych i szkodliwych chwastów, łąka zaś uprawna jest gładka i równa jak kobierzec.

Najwłaściwszą porą do uprawy łąk jest wiosna, i to przed samem rozbudzeniem się nowej wegetacyi, skoro tylko łąka rozmarznie i dostatecznie obeschnie; jeśliby w skutem spóźnionego obsychania trawa podrosła już na kilka cali, to i wtedy jeszcze można wziąć się do bronowania. Również można z dobrym skutkiem bronować łąkę po ukończonym sianokosie, a nawet po sprzęcie potrawu; wogóle wiosna i jesień stanowią najwłaściwszą porę do uprawy łąk. Jesienne bronowanie wtedy szczególnie się zaleca, gdy chcemy wytępić szkodliwy, trujący chwast, zwany *ziemowitem* (Colchicum autumnale), a w takim razie postępujemy w następujący sposób: skoro ziemowit zaczyna kwitnąć i osadzi dużo kwiatów, przechodzi się raz broną z nożami, co wystarcza do wyrwania z gruntu łodyg kwiatowych; po kilku dniach, skoro się nowe kwiatki pokażą, powtarza się tę czynność, a niekiedy i w następnym roku w porze kwitnienia. W trzecim już roku nie będzie i śladu tego chwastu. Do bronowania koniczyny, lucerny i esparcety brona łąkowa szczególnie się nadaje.

Listy do „Korespondenta Rolniczego".

Z pod Czerska 4-go lutego.

Towarzystwa zaliczkowe, istniejące w Galicyi, o których mówiliśmy w poprzedniej korespondencyi, są to, jak widzimy, drobne spółki akcyjne, rodzaj małych towarzystw wzajemnego kredytu, łączących się jednak z sobą w jednym, wspólnym, zwierzchnim, że tak powiem, związku, który dodaje im siły, znaczenia, w razie potrzeby pomocy materyalnej, a przedewszystkiem stara się wpływem swoim pobudzać do życia drobne stowarzyszenia we wszystkich takich miejscowościach, gdzie tylko okazuje się potrzeba stworzenia przystępnego i dogodniejszego kredytu, gdzie tylko znajdzie się grono ludzi chętnych, którzy, przy zupełnie dobrej lokacyi swych kapitałów, pragną przyczynić się i do publicznego dobra. Że zaś stowarzyszenia zaliczkowe w Galicyi, po opłaceniu kosztów administracyi, pewnego procentu dla Związku stowarzyszeń i procentu od pożyczek bankowych, jeżeli z nich korzystają, dają wcale poważne odsetki od włożonych w nie kapitałów udziałowych, a wskutek ścisłego nadzoru ze strony Związku jednolitego i praktycznego kierunku, nie przedstawiają dla tych kapitałów żadnego niebezpieczeństwa, przeto nie może być nawet mowy o potrzebie jakichś ofiar pieniężnych ze strony tych ludzi dobrej woli, którzyby do tworzenia stowarzyszeń w mowie będących przyczynić się zechcieli.

Potrzebnych funduszów nie brakuje i u nas, skoro niedawno jeszcze i na niski nawet procent nie chciano przyjmować kapitałów na lokacyę we wszystkich poważniejszych bankach prywatnych; niejednokrotnie dają się słyszeć głośne utyskiwania kapitalistów na stałe obniżanie się procentowości papierów publicznych i coraz większą trudność w korzystnej lokacyi kapitałów; miliony leżą w depozytach bankowych w postaci papierowych procentowych, a więc leżą bezczynne i ze stratą materyalną tak dla ich posiadaczów, jako też i dla ogólnych, ekonomicznych interesów w kraju; jednem słowem, potrzeba tylko zachęty, przykładu, inicyatywy ze strony ludzi znanych, poważnych i cieszących się większem zaufaniem, ażeby otworzyć, o ile można, największą liczbę chociażby najdrobniejszych, a tak potrzebnych stowarzyszeń zaliczkowych na wzór istniejących zagranicą, w którychby ubożsi: rolnik, ku-

piec, przemysłowiec lub rzemieślnik znaleść mogli przystępną i dogodną dla nich pomoc pieniężną, chroniącą ich od zdzierstwa i wyzysku lichwiarzy.

Nie ulega żadnej wątpliwości, że istniejący we Lwowie główny Związek stowarzyszeń zaliczkowych w Galicyi najwięcej i najskuteczniej przyczynia się do coraz liczniejszego powstawania tego rodzaju spółek i coraz użyteczniejszej ich działalności; nietylko bowiem Związek otacza je swoją pomocą moralną i materyalną, czuwa troskliwie nad prawidłowem dokonywaniem w nich czynności i temsamem wzmacnia do nich zaufanie publiczne, ale zarazem staje się i tym, wielce pożytecznym, czynnikiem, który pojedyńcze drobne siły lokalne pobudza do życia i do pewnego stopnia łączy je w jedno ognisko poważnej i wielce pożytecznej instytucyi krajowej.

Zdawałoby się dość nawet zasadnem, że przedewszystkiem istnienie pojedyńczych stowarzyszeń stworzyć dopiero może wspólny i naczelny, że tak powiem, pomiędzy nimi związek, jak to, być może, i w Galicyi miało miejsce, i że tego rodzaju związek, jako wynik i łącznik działalności liczniejszych jednostek, niema racyi bytu np. u nas, gdzie jeszcze tych jednostek jest bardzo mało. Jeżeli jednak zwrócimy uwagę na te wszystkie nieprzyjazne warunki i okoliczności, które najlepsze często chęci paraliżują, a zawsze wykonanie ich utrudniają; jeżeli zważymy, że w społeczeństwach ubogich, pozbawionych większych środków materyalnych, a zmuszonych szukać nowych środków bytu wskutek nieprzewidzianych wypadków losowych, z konieczności wyrodzić się musi pewien brak doświadczenia i brak wspólnego jakiegoś kierunku w dążnościach do wynalezienia skuteczniejszych środków ratunku; jeżeli wreszcie zgodzimy się, że w położeniu takiem przykład, zachęta i pomoc ze strony ludzi lub instytucyi poważnych niezmiernie wiele dobrego zdziałać może, to z tych wszystkich powodów przyjdziemy do przekonania, że istnienie takiej poważnej instytucyi, któraby oprócz inicyatywy i zachęty do tworzenia pojedynczych stowarzyszeń kredytowych, przyjęła na siebie i zwierzchni nad nimi kierunek, byłoby wielce pożądane, i najskuteczniej całą sprawę taniego, a przystępnego dla wszystkich, kredytu popchnęło naprzód.

Ponieważ drobne stowarzyszenia, o których mówimy, są niczem innem, jak tylko mniejszemi towarzystwami wzajemnego kredytu; ponieważ istniejące już u nas Warszawskie Towarzystwo Wzajemnego Kredytu posiada wszystkie warunki i przymioty wielkiej, zamożnej i doskonale kierowanej instytucyi kredytowej, która zjednała sobie ogólny szacunek i zaufanie, a ma przedewszystkiem na celu zjednoczenie ku wspólnej pomocy pojedyńczych środków pieniężnych, przeto mimowolnie nastręczać się musi uwaga, czy Warszawskie Towarzystwa Wzajemnego Kredytu nie mogłoby przyjąć na siebie charakteru owego zwierzchniego, jak w Galicyi, związku, przy którego pomocy i nadzorze mogłyby, czy to w formie filij, czy też w formie innej, tworzyć się w kraju liczne, pojedyńcze stowarzyszenia kredytowe.

Nie przesądzam, o ile rzeczona tu myśl moja dałaby się w praktyce zastosować. Kto zna jednak opłakane dziś stosunki w kraju, kto ma sposobność przekonać się o tych zgubnych następstwach, jakie sprowadzić musi wśród wszystkich warstw społecznych szerząca się lichwa, pomimo prześladowania jej przez prawo, lecz z puwnością uzna potrzebę tworzenia racyonalnych i przystępnych stowarzyszeń kredytowych, jako rzecz naglącą, a naglącą głównie dla mniejszej własności ziemskiej i drobnego handlu i przemysłu, dla których praktykowany obecnie kredyt przystępny nie jest, a które upadają z tego powodu pod ciężarem lichwy.

W krajach biednych, przedstawiających z tego powodu obszerne pole dla możebnego wyzysku, w których liczny i jedynie prawie zamożny żywioł semicki całą działalność swoją ku wyzyskowi temu skierował, nie może być nawet mowy o wytworzeniu się prywatnych spekulacyjnych instytucyj finansowych, któreby, wskutek większego nagromadzenia się kapitałów i powstałej z tego powodu konkurencyi, zwrócić się musiały na drogę normalnych operacyi pieniężnych, zgodnych z interesem wszystkich ekonomicznych potrzeb kraju. Przy takich więc warunkach i wobec dostateczności odpowiednich instytucyi państwowych, pozostaje do wyboru jedyna tylko droga dobrze obmyślanej samopomocy, droga wprawdzie dość długa i może z początku nie tak zkuteczna, ale chlubna i w przyszłości doprowadzająca do pewnych i najlepszych rezultatów. A rezultaty takie widzimy nietylko we wszystkich krajach ościennych, ale widzimy je już i w Galicyi, która niedawno jeszcze upadała pod ciężarem biedy i wszelkiego rodzaju wyzysku, a dzięki poparciu ludzi zacnych i rozumnie zastosowanej samopomocy, rozwija się dziś szybko pod względem ekonomicznym, wzrasta coraz więcej w zamożność i coraz więcej wywalcza sobie stanowisko niezależne.

Nie godzi się wątpić, że i u nas, jak w Galicyi, znajdą się ludzie dobrej woli, ludzie kompetentni, którzy zechcą cząstkę swego czasu i doświadczenia poświęcić dla dobra ogółu, którzy zechcą przyjąć na siebie inicyatywę w pracy około zaspokojenia ekonomicznych potrzeb kraju. Do ludzi więc takich odwołujemy się w kwestyi stworzenia racyonalnych i dla wszystkich przystępnych instytucyj kredytowych, bo rozstrzygnięcie tej kwestyi w sposób możebnie praktyczny i wprowadzenie jej w życie, uważamy za jedynie skuteczną broń przeciwko groźnym następstwem lichwy, bo w tego rodzaju instytucyach kredytowych, stworzonych z własnych sił zbiorowych, widzimy nietylko najsilniejszą podporę przyszłego dobrobytu we wszystkich gałęziach handlu, rzemiosł i przemysłu, ale zarazem i ten wpływ dobroczynny, jakie wywierają na społeczeństwa: wspólna praca, pomoc własna i gorliwe spełnienie obowiązków obywatelskich.

L. Łaszcz.

Wodzisław dnia 5-go lutego.

Odwilż. — Upadek Wodzisławia. — Uprawa kapusty. — Farbiarnia w Mierzwicach i konkurencya żydowska.

Ciągłe zmiany atmosferyczne zaczynają budzić obawy. Po kilkunastostopniowych mrozach mamy silną odwilż; ziemia, niedość przykryta śniegiem, w części rozpuściła i korzonki ozimin siedzą w błocie. Raptowny przeto mróz może wpłynąć ujemnie na stan zasiewów.

Miasteczko Wodzisław, niegdyś bardzo handlowe, od czasu wybudowania kolei Dąbrowskiej, upada. Najbliższa stacya Sędziszów, o 12 wiorst odległa, z licznemi sklepami i składami, pochłonęła handel wodzisławski. Ożywiony niegdyś trakt krakowsko-warszawski opustoszał, handel zamarł, sklepy upadły, a zajazd pusty stoi. Katolicka ludność Wodzisławia trudni się po dawnemu, rzemiosłem. Szewcy wodzisławscy rozwożą po okolicznych jarmarkach obówie, kilku bednarzy dostarcza beczek na kapustę, a mieszczanie, mający grunt, główny dochód ciągną z uprawy kapusty, udającej się wybornie na tutejszym nizinnym czarnoziemiu. Tegoroczny zbiór kapusty nie dopisał. Część zjadło robactwo, część nie rozwinęła się należycie z powodu zbytniej suszy. To też popyt na ten produkt wzrósł niepomiernie. Płacono za kopę główek do 1 rub. 50 kop.

Przed paru laty ziemianin, p. Stefan Borkiewicz z Mieronic, wioski pod Wodzisławiem położonej, mając odpowiedni budynek i wodę założył farbiarnię perkalików. Ponieważ istniała już taka fabryczka żydowska, monopolizująca swój proceder, właściciel żyd rozpoczął konkurencyjną walkę na dobre. Przedewszystkiem obniżył cenę towarów o 25%, chcąc zmusić p. Borkiewicza do zwinięcia interesu, a prócz tego używał różnych sztuczek, utrudniających zbyt wyrobom mieronickim. Pomimo to jednak farbiarnia w Mieronicach, dzięki wytrwałości właściciela, rozwijała się stopniowo. Wyroby jej coraz bardziej zyskiwały na popycie. Ładne granatowe perkaliki w rzucik i fartuszki gustowne znajdowały chętnych odbiorców wśród włościan, a nawet i panie nasze chętnie ubierały się latem w tanie a gustowne tkaniny.

Chociaż cena wyrobów spadła, bo upadł i monopol żydowski, fabryka w Mieronicach daje skromne, ale stałe dochody i utrzymanie kilkunastu pracownikom. Wyroby tamtejsze farbowane „na zimno“, oprócz dobroci materyału i gustownego wykonania odznaczają się tem, że „nie puszczają“ i nie tracą koloru. Fartuszki z Mieronic mają obecnie zbyt w Kielcach, Radomiu, a nawet w Łodzi i w Kijowie. Przykład zachęcający.

M. P.

Izbica (gub. Warszawska) *7-go lutego.*

Kłopoty ze służbą. — Zabawy. — Polowania.

Rok nowy nie przyniósł nam zmiany w naszem położeniu ekonomicznem, przysporzył tylko zwykłych, związanych z niem kłopotów. Do takich i to bardzo ważnych zaliczyć naam należy zmianę służby. Z pewnością twierdzić można, że żadna z miejscowości gub. Królestwa Polskiego pod tym względem nie jest tak upośledzona, jak pogranicze pruskie. Jeszcze ludzie familijni trzymają się jako tako miejsca, ale z tak zwanymi pojedynakami bywają wydarzenia, godne operetki. Godząc się np. parobek lub dziewczyna nie zostawia nic jako ewikcyę dotrzymania umowy. Często więc się zdarza, że nabrawszy sporą ilość zadatków, zapominają o swej umowie i na miejsce nie przychodzą. Kiedyś już, gospodarzu, uformował z takim mozołem zebraną służbę, czy myślisz, że skończyły się twe kłopoty? Bynajmniej! Jak tylko jaskółki przylecą, dowiadujesz się z przerażeniem, że dla twej służby pożywienie złe, robota ciężka i t. p. Pod temi pozorami, a często i zupełnie bez powodów, zaczyna służba opuszczać swe obowiązki tak, że pod żniwa można widzieć dwory, nie mające literalnie ani jednej służącej, bo i pod tym względem płeć piękna prym trzyma. I rozpoczyna się dopiero pielgrzymka po małomiasteczkowych faktorach. „Panie Srul (albo p. Jojna) wynajdź dla mnie kucharkę lub sprzątkę, zaro-

bisz rubelka" „Żebym tylko miał—odpowiada zwykle syn Izraela—jaśnie pan z Psiej Wólki dawno się prosi, obiecał 3 rub. i na święta 3 korce kartofli." Drapiesz się w głowę, jakoś nie chcesz wierzyć w obietnicę owego jaśnie pana, ale ponieważ od żony albo teściowej masz zapowiedziane, że w razie nieprzywiezienia służącej, obiadu nie będzie, obiecujesz to samo. Środków prawnych dla utrzymania lub spowadzenia na opuszczone miejsce służby, prowadzących do celu, niema zupełnie. Wszystko opiera się na moralności o poczuciu obowiązku naszej służby. A jakże ona, ta moralność upadła! Dziewczynę bez żywego dodatku dostać nadzwyczaj trudno, opłacić ją trzeba półtora raza drożej, a prawie można być pewnym, że na wiosnę pójdzie w Prusy na „bocheny". Parobek co trzeci to pijak i złodziej, a podpiwszy, w rachunkach między sobą nie zadowalają się już pięścią, lecz biorą się do noży i to nietylko parobcy, ale i zamożni gospodarze. Niedawno przy sprzeczce na jarmarku szwagier szwagra zakłuł nożem. Ranny w godzinę zmarł. Co to wódka może, bo obaj byli podchmieleni! Dziwna rzecz, ludzie ci czasem nie mają co jeść, ale pić zawsze jest za co.

Wogóle pomimo nędznych cen na produkta i narzekania na biedę, okolica bawi się dosyć wesoło. W tych dniach odbył się bal obywatelski w Kole, na który wybiera się cała śmietanka towarzystwa z okolicy. Mówiąc o rozrywkach, trzeba wspomnieć także o polowaniach. Lekka zima i niewielkie śniegi sprawiły, że zwierzyny mamy obfitość. Przejeżdżając drogą można czasami naliczyć do ośmiu stad kuropatw na jednem polu. To też polowania następują jedne po drugich. Z większych, odbytych w ostatnich czasach, wspomnieć należy o dwóch: w Sułkowie i Lutówcu. Na każdem z nich padło z górą po setce zajęcy pod celnemi strzałami naszych Nemrodów. *G.*

Kijów, 4-go lutego.

(Wystawa.—Sprawy cukrownicze.—Przed kontraktami.)

W roku przyszłym ma się odbyć w Kijowie wystawa przemysłowo-rolnicza. Inicyatywa urządzenia wystawy należy do Kijowskiego Towarzystwa Rolniczego, które postarało się o uzyskanie subsydyum od ministeryum rolnictwa w kwocie 10,000 rubli, a nadto od najwybitniejszych ziemian tutejszych, jak od: Romana hr. Sanguszki, Józefa hr. Potockiego, Władysława hr. Branickiego, Maryi hr. Branickiej, hr. Bobryńskiego, Benedykta hr. Tyszkiewicza, Leonarda Jankowskiego, Seweryna Mańkowskiego, hr. Chaudoir i wielu innych, otrzymało przeszło 30,000 rubli wynoszący zasiłek pieniężny, który, w razie powodzenia wystawy, ma być ofiarodawcom z dochodów zwrócony. Rada miejska również pośpieszyła z pomocą. Wyasygnowano 2,000 rubli na potrzeby wystawy i zapewniono jej wiele udogodnień, zaś inżynierya forteczna odstąpiła bezpłatnie rozległego placu na wzgórzach „Troickich".

Mogłaby się tedy wystawa kijowska istotnie udać, gdyby się obecnie Komitet Towarzystwa Rolniczego energiczniej koło niej zakrzątnął. Dotąd atoli zrobiono bardzo niewiele. Nie mianowano nawet sekretarza wystawy, choć taki sekretarz, stosownie uposażony, jest niezbędnie potrzebny, bo to główna zawsze sprężyna wszystkich wystaw. Dlaczego dotąd nie zdecydowano się na racyonalną organizacyę komitetu wystawowego, doprawdy trudno się domyśleć... Fundusze wszakże są, a gdyby ich nawet i zabrakło, to się znajdą zapewne, boć Kijów jest stolicą bardzo bogatego kraju rolniczego, który na popis zbiorowy żałować nie będzie.

Kijowski syndykat cukrowniczy, jak wiadomo, wobec nowego prawa rządowego z dnia 2-go grudnia, przestaje istnieć. Odtąd wywóz cukru za granicę normować będą władze rządowe, więc biuro prywatne traci racyę bytu. Cukrownictwo atoli nie może pozostać bez pewnej stałej organizacyi, bez jakiejś instytucyi, któraby ten przemysł badała i o jego potrzebach myślała. Powstaje tedy w Kijowie stała „reprezentacya przemysłu cukrowniczego", która ma mieć swoje oddziały: w Warszawie, Moskwie i Charkowie, i stałego upełnomocnionego przedstawiciela w Petersburgu, który we wszystkich, dotyczących cukrownictwa sprawach, będzie się bezpośrednio porozumiewał z władzami naczelnemi.

„Reprezentacya" kijowska będzie posiadała biuro z sekretarzem, buchalterem i prowadzącymi statystykę, będzie zwoływała zjazdy cukrowników, zbierała informacye o fabrykach, plantacyach buraków i rynku cukrowym, będzie wreszcie żądania pp. cukrowników przesyłać do ministeryum skarbu oraz ministeryum rolnictwa, starać się u tych najwyższych instancyj administracyjnych o przeróżne inowacye i zmiany, potrzebą chwili wywołane.

Zbytecznie chyba dodawać, jak ważną rolę odgrywać może ta nowa instytucya. Żaden przemysł nie posiada tylu niechętnych sobie, jak cukrownictwo; o żadnym przemyśle nie kursuje tyle fałszywych opinij, co o cukrownictwie. Nie jest to bez przyczyny, bo cukrownictwa, silnie i nierozdzielnie z rolnictwem związanego, nie sposób na równi z innemi gałęziami przemysłu traktować, tyle posiada ono tajemnic specyalnych i tak jest od różnych ewentualności zależnem.

Zbliżają się „kontrakty", a więc i najwięcej ożywiony sezon w grodzie naddnieprzańskim. Na placu jarmarcznym, na Padole, już się szykują. Na Kreszczatiku i ulicach pierwszorzędnych mnóstwo już ogłoszeń o „mieszkaniach na kontrakta." Jakie to będą tegoroczne kontrakta—Bóg raczy wiedzieć. Jakoż się w tym roku skarżą w Kijowie ogólnie na biedę, kryzys rolniczy nadszarpał kieszenie ziemian, a ci przecież w Kijowie tradycyjnie najwięcej zawsze robią hałasu.

Kto jak kto, ale ściągają już i po pokątnych hotelikach się garną—poszukujący pracy... Tych „oficyalistów wiejskich" mnóstwo tu w naszym kraju, a byt ich niewesoły, bo już tu w kusych paltocikach od kilku tygodni marzną, a czy chleb w „kontrakta" znajdą, to jeszcze nie wiadomo. Zainicyowana przez p. Ludwika Rutkowskiego z Jasnej Horodki „Kasa pożyczkowo-oszczędnościowa dla oficyalistów rolnych" powinnaby jaknajprędzej zacząć swoje czynności, tembardziej, że już i ustawę mecenas Ignacy Łychowski wygotował, więc dziś jedynie o zatwierdzenie władzy chodzi.

Zam.

ROZMAITOŚCI.

Produkcya wełny australskiej. Skutkiem zimna, jakie panowało w roku bieżącym, a jakie niepamiętne było od r. 1860, chów owiec zmniejszył się — do tego dołączyła się niesłychana susza od stycznia do sierpnia, co wszystko wpłynęło nietylko na zmniejszenie się liczby owiec, ale na długość i dobroć wełny; prócz tego, dostaje się ta wełna jako bardzo nieczysta na targi. Przy strzyży okazał się w przecięciu niedobór do półtora funta na sztuce, pranie również niedokładne, a wielki jest pomór starych owiec, oraz jagnięta. Prowincya południowa Walia zdaje się będzie miała niedoboru do 120,0000 pak (centnarów) w porównaniu do lat ubiegłych. Stąd prawdopodobnie ceny wełny się podniosą.

Gnicie owoców zimowych. Owocarze warszawscy niechętnie kupują zimowe owoce z dalszych okolic na przechowanie, gdyż jak twierdzą, dużo się ich w leżeniu psuje. Powodem tego jest nieostrożne postępowanie w czasie zbierania, przebierania i przesyłania owoców. Każde naciśnięcie palcami, silniejsze uderzenie jednem jabłkiem o drugie, lub też luźne opakowanie, które pozwala trzeć się owocom wzajemnie, uszkadza je mniej lub więcej. W początku października, gdy się takie owoce nabywa, wcale podobnych uszkodzeń nie znać jeszcze, bo owoc jest surowy. Gdy jednak zacznie dojrzewać, wtedy najpierw ulegają zepsuciu właśnie miejsca uszkodzone i owoc pozorność traci. Jeżeli jeszcze w dodatku piwnica jest zbyt ciepła, a owoce rzadko przeglądane, wtedy w masie całej wynika gnicie, które rozpoczęte trudno opanować. Osoby, obdarzone czułem powonieniem, poznają ten stan po lekkim alkoholowym zapachu, który się z owoców nadpsutych wydziela. Dla zapobieżenia złemu, *Ogrodnik Polski* radzi owoce jaknajmniej przekładać, nigdy zaś nie przerzucać ich; układać je niezbyt grubo, co tydzień raz przeglądać i nadpsute starannie usuwać, a nadto obsypać ułożone na zimę owoce siarką lub roztworem kwasu bornego pokropić.

Praktyczne wskazówki. Dla wyuczenia odmian owocowych, w niektórych gminach szląskich zastosowany jest sposób następujący: W wielu gminach drogi publiczne obsadzone są drzewami owocowemi; otóż na kamieniach przydrożnych, jak u nas znaczy się wiorsty, tak tam wypisuje się olejną farbą nazwisko odmiany, która w danym punkcie rośnie, że zaś odmiany zajmują znaczną długość drogi i zmieniają się peryodycznie, więc przechodzeń co pewien odstęp napotyka nową nazwę, a widząc owoce na drzewach, uczy się je poznawać. Toż samo robią w parkach i plantacyach wrocławskich na drzewach ozdobnych, które z tego powodu zna cała ludność.

Jeżyny. Jerzyny tak obficie rosną dziko na pagórkach piaszczystych i kamienistych, w ziemi mającej podgrunt gliniasty lub marglowy, że wartoby w takich miejscowościach zakładać plantacye odmian szlachetnych. Publiczność po części nie zna tych smacznych owoców, choć wielu amatorów jada je chętnie na surowo. Właściwie jednak jeżyny są nieocenionym materyałem do wyrobu przewybornego wina, soków, konfitur, marmelad, jako dodatek do chleba owocowego i t. p. Szczególniej stare wino z jeżyn, przypominające wino hiszpańskie, jest doskonałym napojem deserowym.

Druk „Gazety Warszawskiej" (Rubieszewski i Wrotnowski) Nowy-Świat 34.—Дозволено Цензурою. — Варшава 28 Января 1896 г.